NA STRAŻY

DWUTYGODNIK

ORGAN ŚLĄSKIEGO WOJEW. KOM. W. F. i P. W.

Redakcja i Administracja Katowice, ulica Pocztowa 11 | Telefon No. 13-60 P. K. O. Katowice 305300 | Prenumerata: roczn. 12 zł., kwart. 3 zł., miesięczn. 1 zł.

No. 19. KATOWICE, 6 PAŹDZIERNIKA 1928. Rok II

M. FULARSKI

SPECJALIZACJA W PRZYSP. WOJSK.

Specjalizacja w organizacjach przysposobienia wojskowego winna polegać na tem, że członkowie ich po odbyciu wyszkolenia rekruckiego, doskonaliliby się w poszczególnych gałęziach sztuki wojennej. Mam tu na myśli lotnictwo, szoferstwo, kolejarstwo, radjotechnikę, telefony, mechanikę, służbę sanitarną i gospodarczą itp. zajęcia ściśle związane z prowadzeniem wojny.

Korzyści, płynące z wprowadzenia specjalizacji w przysposobieniu wojskowem, polegają przedewszystkiem na tem, że członkowie organizacji p. w. pracując tylko w jednej gałęzi rzemiosła wojskowego, zdobywają gruntowniejsze przygotowanie do służby w armji czynnej, wolne od powierzchownego dyletantyzmu, oraz, że ci, którzy przeszli wykształcenie specjalne, mogą wykorzystać swoją wiedzę, również i w życiu cywilnem. Odnosi się to do szoferów, lotników, radjotechników, telefonistów, kolejarzy itd. itd. Fakt ten będzie dla nich znakomitą zachętą do pracy.

Specjalizacja uwzględnia najróżnorodniejsze zainteresowania ludzkie. Sztuka wojenna tak się zróżniczkowała, że nawet najbardziej rozmaite gusta mogą znaleźć ujście dla swoich upodobań. Młodego entuzjastę porwie lotnictwo, innego zajmie artylerja, sportowca — strzelectwo, turystę — piechota itd.

Wprowadzenie specjalizacji wywoła zainteresowania przedewszystkiem tej młodzieży, która w pracy p. w. bierze udział od szeregu lat i jest już znudzona ustawicznem powtarzaniem elementarnego wyszkolenia piechoty.

W celu większego jeszcze zachęcenia młodzieży do doskonalenia się w poszczególnych działach sztuki wojennej, należałoby wprowadzić dla specjalistów odznaki, bijące w oczy, któreby oddziaływały na prymitywną wyobraźnię szerokich mas naszego społeczeństwa. Ludzie lubią ładnie się ubierać. Niejeden parobek wiejski lub robotnik fabryczny kupiłby np. zamiast świątecznego ubrania ładny mundur z odznakami lotnika lub kawalerzysty, co znów zachęcałoby innych do wstępowania w jego ślady. W ten sposób zgromadziłby się zarazem spory zapas mundurów, któreby się bardzo przydały w okresie wojny. Właściciele mundurów mieliby wtedy zapewnione odpowiednie odszkodowanie za dostarczone mundury, podobnie, jak to miało miejsce w państwach zaborczych.

Jak wiadomo w armji czynnej odczuwa się wielki brak specjalistów. Na wyszkolenie ich potrzeba znacznie dłuższego okresu czasu, niż na to pozwala dwuletnia, czy ośmnastomiesięczna służba wojskowa. W okresie wojny brak ten stanie się jeszcze bardziej palący. Organizacje przysposobienia wojskowego, których celem jest przecież przygotowanie swoich członków do rozgrywki wojennej, nie mogą zaniedbywać pracy w tym kierunku.

Oczywiście stwarzanie specjalnych organizacyj czy oddziałów np. kolejarskich, konnych, łączności, dla ludzi, którzy nie przeszli podstawowego wyszkolenia piechoty będzie zgóry skazane na niepowodzenie. Specjalizacja w przysposobieniu wojskowem odbywać się może i powinna li tylko w ramach istniejących organizacyj. Mniej będzie wtedy prezesów, wice-prezesów i sekretarzy, ale zato więcej pracy realnej i owocnej.

Życie całego świata cywilizowanego jest oddawna pod zna-

kiem coraz bardziej wzrastającego podziału pracy. Armje państw cywilizowanych oddawna już liczą się z tym faktem, przeprowadzając coraz ściślejszą specjalizację. Czas, by organizacje p. w. ograniczającem się zresztą do musztry formalnej i strzelania. Twierdzenie to w zasadzie słuszne, nie przesądza jednak, że w poszczególnych miejscowościach, gdzie istnieją po temu warunki, karabinów maszynowych, telefoniczne etc.

W ten sposób obok normalnego i powszechnego wyszkolenia piechoty w poszczególnych ośrod-



Urzędnicy Kongresu Wychowania Fizycznego w Amsterdamie. Pośrodku widzimy przedstawicieli Polski: Gen. dr. Roupera dr. Dybowskiego, prof. Wechanowskiego, dr. Mozałowskiego, dr. płk. Osmolskiego, dr. J. Dybowską i dr. M. Missiwę.

szły pod tym względem na rękę armji czynnej.

Przeciwnicy wprowadzenia specjalizacji do programu wyszkolenia p. w. twierdzą, że organizacje p. w. obecnie nie są w stanie wykonać nic więcej poza elementarnem wyszkoleniem rekruta, można stworzyć z członków p. w., którzy zasadnicze wyszkolenie piechoty już przeszli, kursy specjalne: szoferskie, łączności, radjowe. Gdzie członkowie danej organizacji p. w. mają swe konie, mogą powstać oddziały konne, w miejscach postoju pułków artylerji kursy artyleryjskie p. w., kach szkoliliby się specjaliści, stanowiąc w razie wcielenia do armji czynnej niezwykle cenny, bo już częściowo przygotowany materjał do służby w różnych broniach i służbach specjalnych. W ten sposób zresztą zagadnienie to zostało rozwiązane w wielu państwach Europy.

POR. GILEWSKI

ZIMA — NAUKA STYLU W LEKKIEJ ATLETYCE

Ze względu na zbliżający się okres zimowy, który dla lekkoatletów jest okresem wytchnienia (nie bezczynności), chcę poruszyć kwestję nauki stylów, bowiem żaden okres na cel ten tak dobrze się mi nadaje, jak właśnie zima. Świadomość, że mamy przed sobą całe pięć miesięcy, w ciągu których nie będziemy niepokojeni żadnemi zawodami, pozwala nam rozłożyć pracę na dłuższy okres czasu, co jest konieczne dla dokładnego przepracowania poszczególnych ruchów.

Jest nam tu pomocna jeszcze jedna okoliczność, przedstawiająca w lecie groźne niebezpieczeństwo, mianowicie, sprawa **przetrenowania.** O ile w lecie, pomimo największej oględności w treningu, często musimy stosować dłuższe odpoczynki (szczególnie po zawodach), by uchronić organizm nasz od przemęczenia, to w zimie, ze względu na łagodne tempo treningu, oraz brak konkuren-

cji, niebezpieczeństwo to zupełnie upada. Mamy przytem zawsze dach nad głową, nie jesteśmy więc narażeni na kaprysy pogody, co pozwala nam pracować równo i spokojnie, bez szkodliwej nerwowości.

Oczywiście zaprawa w zimie może mieć miejsce jedynie wówczas, gdy jesteśmy w posiadaniu odpowiedniej krytej hali, lub też przynajmniej specjalnie urządzonej sali gimnastycznej. Młodzież śląska, której artykuł ten poświęcam na szczęście, jest w posiadaniu kilku sal gimnastycznych, zaopatrzonych w skocznie trocinowe, na których można wykonywać szereg ćwiczeń lekko-atletycznych.

Do ćwiczeń, których nauka stylów kwalifikuje się na salę biegi krótkie i z płotkami, oraz niektóre rzuty.

W artykule niniejszym podam krótki opis stylów przy poszczególnych ćwiczeniach oraz uwag i dotyczące ich nauki. Zanim do tego jednak przystąpię, muszę zaznaczyć, że trening w zimie różni się zasadniczo od treningu letniego. Celem jego jest jedynie podtrzymać formę zawodnika, to też powinien on być prowadzony w bardzo łagodnem tempie, nie za często.

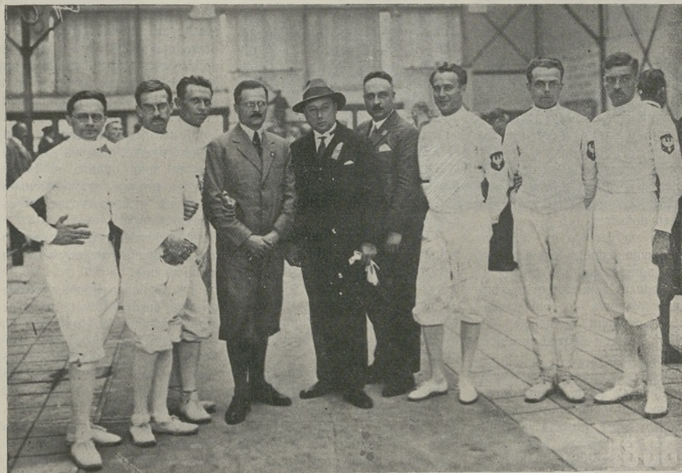
Ćwiczenie dwa razy w tygodniu zupełnie wystarcza.

Ćwiczenie na wynik w okresie zimowym jest najczęstszem. Nie dla tego, by uzyskanie dobrego, względnie lepszego wyniku w zimie było niemożliwe, lecz dla tego, że czas i miejsce na wynik mógł się zabrać do pracy wczesną wiosną. Praktyka wykazała, że kto jest w dobrej formie w zimie, lub też zaraz na wiosnę, ten w lecie wykonuje prawie zawsze znaczny spadek formy.

Mając na względzie uwagi powyższe, przystępuję do opisu stylów, czy tu techniki wykonania poszczególnych ćwiczeń.

Skok wzwyż.

Technika skoku wzwyż jest bodaj że najbardziej urozmaicona i najbogatsza, bowiem samych stylów rozróżniamy tu aż pięć. Są to: naturalny, szkocki, szwecki, amerykański i Horine'a. Opis stylu naturalnego został umieszczony w numerze 12 „Na Straży", to też tu pomijam go, przystępując odrazu do opisu drugiego z kolei stylu, t. j. stylu szkockiego.



Nasi szermierze olimpijscy z prezesem Kom. Olimp. inż Zwajdowskim z insp. Sobolewskim i trenerem Szambatellim.

gimnastyczną, należą przedewszystkiem wszystkie skoki, począwszy od skoku wzwyż i skończywszy na skoku o tyczce, dalej, przy odpowiednio długiej sali, jest w lecie, które jest właściwym sezonem lekkiej atletyki.

Zima musi dać zawodnikowi należne mu wytchnienie, by z nową energją i nowem zasobem sił

Styl szkocki.

Stylem nazywamy pewien sposób wykonania ćwiczenia, który przy jak najmniejszym nakładzie

sił pozwala nam uzyskać możliwie najlepszy wynik.

Najprostszym takim sposobem skakania przy skoku wzwyż jest **styl szkocki.** Jest on bardzo łatwy do opanowania, a przytem względnie wydajny, to też wszyscy początkujący zawodnicy chętnie się nim posługują.

Uwaga: Nazwy, jakie przytaczam dla poszczególnych stylów (szkocki, szwedzki, amerykański, Horine'a), nie mają nic wspólnego z ich pochodzeniem. Wogóle kwestja nazywania stylów nie jest rzeczą ustaloną. Sam niejednokrotnie spotykałem się z faktem, że ten sam sposób skakania przez różnych był różnie nazywany.

Przy stylu szkockim rozbieg bierzemy zazwyczaj skośny, przyczem odbijamy się zawsze nogą dalszą poprzeczki, a więc: przy rozbiegu z prawej strony nogą lewą, przy rozbiegu z lewej strony nogą prawą (strony prawa i lewa znajdują się po stronie odnośnej ręki stojącego frontem do poprzeczki). W momencie odbicia poleca się wykonać przytem mały zwrot od poprzeczki, by ciało podczas lotu przyjęło względem niej położenie boczne. Daje nam to gwarancję, że przy podnoszeniu nogi wolnej w górę, nie zaczepimy nią o poprzeczkę, jak również pozwala nam wykonać odbicie znacznie bliżej od poprzeczki, co przy tym stylu jest bardzo pożądane.

Sam styl polega na kolejnem przełożeniu jednej i drugiej nogi przez poprzeczkę, przyczem tułów podczas lotu zachowuje położenie pionowe, co robi wrażenie w pewnem momencie, jak gdyby skaczący siedział okrakiem na poprzeczce.

Najpierw przez poprzeczkę przekładamy nogę wolną, którą w tym celu podnosimy jak najwyżej w górę (kolano powinno prawie, że dotykać brody) już podczas wykonywania odbicia. Z chwilą, gdy połowa naszego siedzenia minie poprzeczkę, nogę wolną opuszczamy w dół, podnosząc jednocześnie w górę w ten sam sposób nogę drugą, t. j. nogę odbicia.

Lądowanie odbywa się zawsze na nogę wolną.

Ręce podczas lotu łagodnym ruchem podnosimy w górę, poczem opuszczamy je wdół razem z nogą odbicia dopiero po wylądowaniu.

Przy wykonywaniu powyższego ruchu, który w sporcie nazywamy nożycami, nogi powinny być tylko lekko ugięte w kolanach. Kurczenie nóg jest wielką wadą, którą należy koniecznie usunąć.

Przy podnoszeniu w górę nogi odbicia powinno się nią nieco „zawinąć na zewnątrz", inaczej bardzo łatwo możemy nią zaczepić o poprzeczkę. Nogi więc należy przenosić szeroko.

O rękach nie trzeba myśleć zupełnie; po pewnym czasie ćwiczenia dadzą sobie one same radę.

Styl szkocki pod względem wydajności posiada ten zasadniczy brak, że górna część tułowia, w chwili mijania poprzeczki niepotrzebnie znajduje się na tak znacznej wysokości ponad nią (pozycja siedząca), na co jednak zużywamy znaczną część energji mięśniowej.

Styl szwedzki.

Styl szwedzki jest pewną celową modyfikacją stylu szkockiego. Zachodzą tu mianowicie następujące zmiany:

Ciało podczas lotu przyjmuje położenie poziome (nogi, biodra i głowa znajdują się na jednej wysokości), przytem w chwili mijania poprzeczki skaczący wykonywuje szybki zwrot do poprzeczki, by uchronić się od upadku na plecy.

Rozróżniamy następujące dwie odmiany stylu szwedzkiego:

Odmiana pierwsza. Przy pierwszej odmianie rozbieg następuje z boku, jak to ma miejsce przy stylu szkockim, odbicie nogą dalszą poprzeczki. W momencie odbicia skoczek robi energiczny zamach nogą wolną w górę, co ułatwia mu później doprowadzenie ciała do położenia poziomego.

Podczas lotu w górę skoczek ma do spełnienia następujące zadanie:

1. Położyć tułów tak, by głowa znajdowała się na jednej wysokości z biodrami.

2. Odwrócić się od poprzeczki i przyjąć położenie równoległe do niej.

3. Unieść nogę odbijającą ku górze i podłożyć (podwinąć ją) pod nogę wolną.

4. Unieść w górę ręce.

Dzięki powyższym ruchom, w chwili mijania poprzeczki skoczek leży na niej bokiem, twarzą zwrócony w stronę bieżni zabiegowej, nogą odbicia znajduje się pod nogą wolną, a ręce wyciągnięte ponad głową.

To jest pierwsza połowa zwrotu, a zarazem pierwsza połowa skoku. Po jej ukończeniu ciało przez krótki moment wisi nad poprzeczką, mijając ją częściowo, poczem noga wolna (znajdująca się w górze) wykonywuje energiczne szarpnięcie ku tyłowi, co powoduje szybki zwrot ciała do poprzeczki. Równocześnie z tem skoczek łamie się gwałtownie w stawie biodrowym nogi odbicia, którą skierowuje wdół, poczem ląduje twarzą zwróconą do ziemi.

Lądowanie odbywa się zawsze na nogę odbicia w bardzo pięknej pozycji przypominającej ćwiczenie gimnastyczne zwane „wagą".

Ręce bardzo często w momencie lądowania wykonywują zamach w bok.

Ta odmiana stylu szwedzkiego jest bardzo łatwa; przy pewnych zdolnościach można ją zupełnie dobrze opanować w ciągu kilku miesięcy. Odmiana druga jest znacznie trudniejsza, zato bardziej efektowna i bardziej wydajna.

Odmiana druga — styl właściwy. Przy odmianie drugiej rozbieg następuje na wprost. W momencie odbicia zwracamy się bokiem do poprzeczki, przyczem nogę wolną (znajdującą się po stronie poprzeczki) rzucamy wysoko w górę. Podczas lotu w górę ciało kładzie się na bok (biodro nogi odbicia znajduje się u dołu) przyjmując położenie poziome, ramio-

na wzniesione w górę. Po wywindowaniu się ponad poprzeczkę ułożenie ciała względem poprzeczki jest następujące:

Tułów leży na boku i znajduje się w pozycji prostopadłej do poprzeczki, ramiona ponad głową. Noga wolna (obecnie górna) tworzy z tułowiem kąt prosty, a w stosunku do poprzeczki ułożenie jej jest równoległe (noga oczywiście znajduje się ponad poprzeczką). Noga odbicia swobodnie zwisa w dół. Po przyjęciu tej pozycji noga górna (wolna) wykonuje energiczny rzut wdół poza poprzeczkę (pierwsze tempo nożyc), a noga odbicia, unosi się ku górze i przyjmuje położenie podobne do poprzedniego położenia nogi wolnej, t. j. prostopadłe względem tułowia, a równoległe względem poprzeczki.

Ciało obecnie jak gdyby zawisa w poprzek poprzeczki, przyczem za punkt podparcia służy noga odbijająca, ponieważ leżenie na boku pozostaje i nadal zachowane. Noga odbicia całą swoją długością leży na poprzeczce.

Po dokonaniu pierwszego zamachu z chwilą, gdy biodra miną poprzeczkę, noga wolna wraca nieco z powrotem, poczem wykonywuje drugi zamach w tył (drugie tempo nożyc), dzięki któremu ciało zwraca się do poprzeczki, załamując się przytem nieco w biodrach, co chroni skoczka od upadku na twarz.

Lądowanie odbywa się na obie nogi frontem do poprzeczki w pozycji rozkroczna o ramionach wzniesionych w górę, lub też w takiej samej pozycji, jak przy odmianie pierwszej.

Styl ten jest bardzo piękny i bardzo wydajny, ale też zarazem bardzo trudny. By dostatecznie opanować poszczególne fazy tego stylu trzeba skakać kilka lat. Styl ten zazwyczaj daje się rozgryść jedynie specjalnie uzdolnionym i bardzo cierpliwym zawodnikom.

Styl amerykański.

Cechą charakterystyczną stylu amerykańskiego jest brak zwrotu, przy poziomem, a nawet łukowatem przejściu przez poprzeczkę. Pomimo to lądowanie odbywa się zawsze na nogi, dzięki specjalnej pracy nóg w powietrzu, która przy tym stylu jest do tego stopnia gwałtowna, że tułów, pod jej wpływem, z położenia poziomego, w jakiem znajduje się nad poprzeczką wraca ponownie do pozycji pionowej.

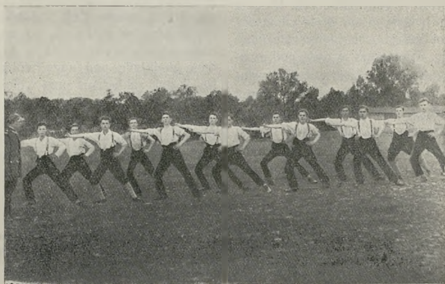
W szczegółach styl ten przedstawia się następująco:

Rozbieg albo na wprost, albo też nieco skośny. Odbicie albo przodem do poprzeczki, albo też nieco bokiem pod kątem nie mniejszym jednakże jak 45, i zawsze nogą dalszą poprzeczki (w wypadku pierwszym należy koniec rozbiegu nieco zakręcić w odnośną stronę). Podczas odbicia kurczymy nogę wolną, wznosząc przytem ramiona w górę (kolano powinno się znajdować możliwie pod brodą).

Podczas lotu w górę, ciało kładzie się na wznak, zachowując poza tem pozycję wyżej opisaną (noga odbicia swobodnie zwisa wdół).

Gdy biodro wraz z nogą podkurczoną znajdzie się ponad poprzeczką, wykonywujemy nią bardzo gwałtowny rzut wdół poza poprzeczkę (pierwsze tempo nożyc), dzięki czemu całe ciało wygina się w piękny łuk, a miednica zostaje gwałtownie podrzucona ku górze. Równocześnie z rzutem nogi wolnej kurczymy nogę odbicia, poczem w analogiczny sposób rzucamy ją wdół poza poprzeczkę, unosząc równocześnie w górę nogę wolną (drugie tempo nożyc). Miednica wskutek tego zostaje powtórnie podrzuconą w górę, a całe ciało zostaje gwałtownie szarpnięte poza poprzeczkę, dzięki czemu łukowato prześlizguje się nad poprzeczką i spada na nogę odbicia (rzadko na obie nogi).

Lądowanie odbywa się zazwyczaj tyłem do poprzeczki, ewentualnie nieco skośnie, zależnie od kierunku rozbiegu, przyczem przeważnie w pozycji wykrocznej (noga odbicia w tyle), z rękami ugiętemi w łokciach i ściągniętemi ku tyłowi, piersią podaną wprzód.



Ćwiczenia gimnastyczne Oddziału p. w. w Wyrach.

Ciekawą rzeczą przy tym stylu jest przejście łukiem, dzięki czemu głowa i barki niejednokrotnie znajdują się znacznie niżej od poprzeczki i dopiero w miarę przechodzenia ciała przez poprzeczkę, unoszą się odpowiednio ku górze, mijając ją bez żadnego potrącenia. Podobne zjawisko nie zachodzi przy żadnym innym stylu.

Styl amerykański jest również bardzo piękny i wydajny; na widzach robi wrażenie wielkiej potęgi i siły. Jest przytem jednakże bardzo trudny i wymaga wielkiego wyrobienia mięśniowego całe-

go ciała, szczególnie zaś mięśni grzbietu. Kto tego nie posiada, nie będzie w stanie nigdy wygiąć ciała w łuk, oraz wykonać na tyle energiczne rzuty nóg, by ciało znajdujące się w pozycji poziomej doprowadzić z powrotem do pozycji pionowej. Skutek może być ten, że skaczący nie potrafi podczas skoku należycie się położyć, a jeśli tego wreszcie dopnie, to przy lądowaniu upadnie na plecy, co jest bardzo niemiłe, a przytem niezupełnie bezpieczne.

Styl Horine'a.

Styl Horine'a jest bardzo oryginalny i zupełnie niepodobny do stylów wyżej opisanych. Nie jest on trudny, a co do wydajności, stoi bodaj, że na pierwszem miejscu. Wystarczy wziąść pod uwagę, że tym właśnie stylem ustanowiony został rekord światowy 2 m. 4 cm. przez amerykanina Osborn'a i że jedynie tym stylem kilku ludziom na świecie udało się wogóle przekroczyć wysokość 2 metrów.

W szczegółach styl ten wygląda w następujący sposób:

Skoczek rozbiega się na wskos i odbija się nogą bliższą poprzeczki (nie dalszą jak to miało miejsce przy stylach wyżej opisanych). W momencie odbicia skoczek zwraca się bokiem do poprzeczki (noga odbicia znajduje się po stronie poprzeczki), podnosząc jednocześnie nogę wolną w górę. Podczas lotu w górę skoczek kładzie się na plecy, przyjmując położenie poziome. Z chwilą, gdy ciało skoczka wywinduje się na wysokość poprzeczki, skoczek przekłada przez nią wewnętrzną rękę wraz z barkiem, zakłada na poprzeczkę wolną (zewnętrzną) nogę, dzięki czemu ciało załamuje się w odnośnem biodrze, poczem nogę odbicia nieco ugiętą w kolanie podkłada pod nogę wolną. Na skutek zakładania nogi wolnej na poprzeczkę ciało zwraca się ku niej tak, że po wykonaniu wyżej wymienionych ruchów leży wzdłuż poprzeczki na boku, ręka zewnętrzna wyciągnięta wzdłuż ciała.

W tej pozycji skoczek przez krótki moment wisi w powietrzu, poczem energicznie prostuje ciało w stawie biodrowym (kopie nogę wolną wtył), dzięki czemu zwraca się poza poprzeczkę twarzą ku ziemi i spada (ląduje) na nogę odbicia, którą w tym celu opuszcza wdół i jedną rękę.

Skok ten pomimo, że jest dosyć skomplikowany, nie jest bynajmniej trudny, w każdym razie łatwiejszy, aniżeli skok amerykański lub szwedzki. Z samego opisu jednak trudno jest sobie wyrobić o nim dokładne pojęcie, co się zresztą tyczy i każdego innego stylu. Gdy się ma natomiast możność częstego obserwowania stylu Horine'a w dobrem wykonaniu, względnie gdy możemy, korzystać z uwag fachowego instruktora, opanowanie go w ciągu kilku miesięcy nawet przy przeciętnych zdolnościach, jest zupełnie możliwe.

(Ciąg dalszy nastąpi).

WRAŻENIA ZE SZWECJI.

Mimo licznego udziału kobiet szwedzkich na Olimpjadzie w Amsterdamie i osiągnięcia przez nie, wielu 2-gich i 3-cich miejsc, sport kobiecy w Szwecji poza ramy normalne nie wychodzi a przysposobienia wojskowego w naszem znaczeniu dla kobiet wcale niema.

Podstawą wychowania fizycznego niewiast jest gimnastyka metodyczna udzielana tylko przez nauczycielki w szkole powszechnej i średniej (przeważa typ liceum 7 lub 9 klasowego). Wyższe klasy seminarjum i liceum żeńsk. uprawiają stopniowo lekką atletykę i gry sportowe. Przyglądałem się lekcji prowadzonej przez młodą nauczycielkę szkoły powszechnej, która żadnego specjalnego kursu gier lub gimnastyki nie przeszła. Lekcje te dla dzieci mniejszych, trwające kilkanaście minut, potem dla starszych, prowadzone były nader pomysłowo.

Jak już poprzednio wspomniałem, w Naas prócz kursu gier i zabaw były kursy slöjdu drzewnego, metalowego, rysunków i gospodarstwa domowego, otóż na zakończenie kursu urządzano zawody do których zgłosiły się także i uczestniczki innych kursów bez żadnego przygotowania.

Rzut dyskiem około 30 m. jest rzeczą zwyczajną, ulubiona sztafeta 8×50 m. osiągnęła 1 m. 4 sek. przyczem sztafeta była wahadłową t. j. między 2-ma słupkami. Jako nagrody wręczano paniom kwiaty.

O ile chodzi o przysposobienie wojskowe to można do niego zaliczyć chyba czytanie map i orjentowanie się w terenie na podstawie kompasu, n. p. w terenie dość trudnym, wyłącznie lesistym, pagórkowatym i bagnistym marsz 6—8 km. na podstawie mapy i kompasu trwał 1 g. 25 min. (jako pierwsze — panie Janson i Flodman). Również w marszu na przełaj 10 km. w takim samym terenie osiągnęły panie z p. Nordman na czele czas 1 g. 42 min., wyprzedzając 5 panów o 11 min. Nie mogę niestety podać wyników z pływania, gdyż był to teren dla mężczyzn niedostępny, jednak w wioślarstwie niewiasty niewiele ustępowały mężczyznom. Myślę, że w ten sposób wychowane niewiasty daleko więcej oddadzą przysług państwu w czasie wojny, niż ćwiczone po wojskowemu w strzelaniu i mustrze oddziały kobiece.

Na zakończenie chciałbym podkreślić, że duszą kursów w Naas i głównym wykładowcą teorji był dyrektor dr. fil. i teol. Rurik Holm, zaś sprawy administracyjne załatwiała bez zarzutu p. sekretarka Taube. Lekcje tańców ludowych prowadziła p. Stina Nyström z Malmö, gimnastykę dla panów p. Henryk Lindh ze Stocksund a gry p. Curt Ekmen.

Dla charakterystyki fachowości poszczególnych wykładowców dodam, że n. p. po lekcji gimnastyki przeprowadzonej przez emerytowaną nauczycielkę p. Hansson panowie ocierali pot z czoła.

Jeszcze jeden mały szczegół, na początku teoretycznego wykładu śpiewają wszyscy 1 lub 2 psalmy a wykładowca odmawia krótką modlitwę. W czasie wykładu o tańcach ludowych dnia 14. lipca poświęcił dr. Holm całą godzinę charakterystyce naszych tańców narodowych. Żegnając się ze mną przy odjeździe powiedział dr. Holm: „niech Pan pozdrowi Polskę i jej piękną kulturę, Polacy są dla mnie zawsze miłymi gośćmi“.

—ski.

CEZET

JAK 4 P. S. P. ZDOBYŁ MISTRZOSTWO
STRZELECKIE NA ROK 1928

Z Cieszyna do Borzęcina nie tak łatwo się dostać. To też kpt. Szpyrłak nie mało kłopotu miał, zanim się dostał. Żeby to sam, ale ze strzelcami, którzy o niczem innem nie pamiętali i nie mówili, jak tylko o tem, jak tu zostać mistrzami.

— Przecież są królami — choćby kurkowymi — mieszczanie z Krakowa, dlaczego my „pesiepacy z 4-ki“ nie mamy „ostać“ — mistrzami. Musimy!

— To się wie... wszak w „łońskim“ roku nasze oficery „ostały“ mistrzami, choć nie sami tylko w Cesiesie strzelali. Sakramencko ciężką przywieźli nagrodę, — trza ją było „taborką“ taskać ze stacji do pułku.

— Może i my cosik oprócz tytułu otrzymamy, — pono puhar „śrybny“ od samiutkiego ministra. To się dopiro Stary ucieszy.

— Ha, ha, ha... Cieszyn stanie się siedzibą mistrzów, bo same mistrze w nim mieszkać bedom.

— Cicho — patałachy!

Rozmowa przerwana... Kraków... przesiadać.

— A żeby ich wciurności!

— — — — — — — — — — —

Biadoliny.

Samochód ciężarowy z 16 p. p. zabiera zawodników, — szofer puścił korbę w ruch..., wyrrr... trąbka... jazda.

W oddali widać dwa namioty, rozłożone na płaszczyźnie trawiastej. Jakieś grupki, sylwetki... — to pewnie „bojówka“.

— Stać. Dalej piachy, ani rusz, wyrrr... wyrrr...

Samochód stanął. Gramolą się z niego strzelcy, inni zgrabniejsi zeskakują. — 5 minut drogi i już na miejscu.

żadnego wroga nie widać, — i „strzyloj“ tu bracie, „trafioj“.

Na dany znak podchodzi zespół i naciera najpierw nogami, potem hop w rów...

— Nieprzyjaciel w obronie. Prawa granica, lewa granica...

— No i co więcej? Nic nie widać...



Ćwiczenia Gimnastyczne Oddziału Przysp. Wojsk. w Debieńsku Starem.

Przed namiotem stoi płk. Dragat, dca 16 p. p., kierownik zawodów „bojowych“. Obok niego sztab, telefoniści z minami „druciarzy“, — wszyscy weseli, uśmiechnięci. —

Co chwilę przybywa oficer i melduje przybyły zespół. Jest ich 9. Brakuje lubelskiego. Co się mogło stać? Albo KOP. także jakoś nic...

— Lepiej, chłopcy. Będzie mniej konkurentów!

Strzelnica gotowa. Boże Jedyny. W tyle lasek, przed nim malutkie krzaczki i „psiakrew“

— Cel na wprost... Puk, puk... puk, puk, puk...

— Przerwij ogień... obrócić się twarzami do namiotów. Sznurek przestrzelony, — cel się nie przewraca.

— Och, psiamać... nie mogli to druciane dać linki...

— Cicho!...

— — — — — — — — — — —

Tarczowi znoszą cele: masingwery, latające, główki, piersi — i kładą w szeregu na ziemi.

Komisja z ołówkami w rękach czyni przegląd 30 „cosik“ tych celów i co chwila cosik notuje. —

— Jest. „Dostoł" — o tu. Ale go „charatnoł". —

— — — — — — — — — — — — —

Godz. 13 z minutami.

Strzelało 10 zespołów, bo gdzieś koło 11 godziny przybył spóźniony zespół z Lublina, ale KOP-u jak nie widać, tak nie widać. Mieli nawet „podchorążoki" przyjechać, ale cosik się rozmyśleli i tyż nie przyjechali.

— Lepij, — obyjdzie się. Im mniej, tem lepiej.

— Cicho, nie wtroncoj się, to nie twoja sprawa. Posłuchaj wyników.

— 64 p. p. z DOK. VIII. — 275 pkt. — I. miejsce.

76 p. p. z DOK. III. — 244 pkt. — II. miejsce.

9 pp. leg. z DOK. II. — 231 pkt. — III. miejsce.

4 p. s. p. z DOK. V. — 192 pkt. — IV. miejsce.

— O rany. — A to Stary bedzie klął.

— Nadrobicie, nie tropcie się, jutro decyduje... słuchajcie dalej.

— 3 pp. Leg. z DOK. X. — 124 pkt. — V. miejsce.

31 p. s. k. z DOK. IV. — 117 pkt. — VI. miejsce.

13 pp. z DOK. I. — 110 pkt. — VII. miejsce.

69 pp. z DOK. VII. — 109 pkt. — VIII. miejsce.

— IX. miejsce.

14 p. ul. z DOK. VI. — 65 pkt.

79 pp. z DOK. IX. — 49 pkt. — na ostatku.

— Nie dziwota. Całuskom noc jechali, to dobrze, że i tyle trafili. Nom się tyż nie powiodło.

— Jutro, chłopoki, na Wolę Justowską, na 6 rano. Teraz na kwatery i pucować „gwery". Po wsi się psiamać nie włóczyć, piwska nie chlać...

— Ale Stary bedzie i tak klął.

— — — — — — — — — — — —

Wola Justowska. Dojazd tramwajem, samochodem rządowym (ale nie wszyscy), taksówką (11 złociszów... cholera), — na „piechtę" (za darmo) ...jak komu wygodnie.

— Ponoć była na dworcu muzyka i mieli nas witać, — grali i witali, ale nos nie beło... dobrze im tak, trza beło nam pedzieć, tobyśmy z paradom z koleji wyłazili... imby było dobrze, a nom jeszcze lepi, bo wszyscyby na nas pozierali.

— Dej im pokój, na drugi raz będzie inaczej. Przypatrz się lepiej strzelnicy... fajna — co? Zeby to u nas tako była. 18 stanowisk, cłeka dyszcz nie skropi, tarcze jak na dłoni. Albo tu — na ścianach pełno obrozków, tarcz honorowych, — na stanowiskach kwiaty... he, he, he... to ci fajnie.

— Wis co Jendrek, jest i restauracjo — za strzelnicą, ale bestyjo drogo, jak u nas na maniebrach, drożej niż w Cieszynie. Zeby to kapitana jakoś osukać, toby se cłek kropnął na ochotę.

— Pono momy tylko jedyn dzień strzelać, kozoł tak Pan Generał. Dobrze... odwalimy 300 i 200 mtr...

— Pogoda jest, cłek się wyspoł, — to się odwali...

— Mogliby każdy strzał pokazywać; ale 10 naraz, to troche za „prendko" i za dużo...

— Taki był rozkaz, to trudno; na 300 mtr. wal bracie, najpierw 10 w zespole, potem jednostkowe po 2 serje z każdej postawy, — 60 naboi wystrzelać, to nie byle co...

— A na 200 mtr... to nic?...

Nagle zjawia się mjr. Muzyka, wydaje dyspozycje, rozkazy, kontroluje, czy przypadkiem więcej jak 9 zawodników z jednego DOK. nie przybyło, bo i to się zdarzyć mogło, jak w łońskim roku.

Zaczynają... strzelanina na 12 stanowiskach. Tarczowi pracują, pokazują, kiwają, dziwią się, — pisarze telefonują, krzyczą do telefonów, — ruch na strzelnicy, jak na jarmarku, ale wszystko idzie jak z płatka. Wszystko przewidział major Muzyka. — Fajny chłop, a mondry...

— Kaby ta sam robieł? A kpt. Ptaszyński, Piotrowski, Kozłowski, Dyba — to nic? A ten gruby sztabowy, kierownik strzelnicy — także nic, przecież roboty tu huk było.

I grzmocą z karabinów wszyscy, najpierw zespołowi strzelcy, potem jednostkowi.

Za chwilę wiadomo wszystkim, że mistrzostwo zespołowe zdobył już 4 p. s. p.

— Oho. To ci radość bedzie w pułku. Zeby to jeszcze oficerowie w Toruniu dopisali, byłoby święto drugie pułkowe.

— Chwała Bogu, że daliśmy 64 pp. „pietra", 526 punktów to niebylejaki wynik, — na II. miejscu DOK. VIII. z 490 punktami, na trzeciem 407 pkt. DOK. IV.

— Nieźle, nieźle. Gdyby się tak nie spieszyło, byłoby jeszcze lepiej.

— Panie sierżancie Piskozub — dajcie łape — mówi kapitan Szpyrłak.

— Panie Kapitanie, melduję posłusznie, że kpr. Niżnik, szer. Wakuła także się dobrze spisali.

— A jo to nie?

— Wiem, wiem...

I poklepał Szpyrłak Roika, Madzię — po ramieniu, mówiąc:

— Dobrze, chłopy, — spisaliście się, anim się spodziewał, że nadrobicie.

— Pani Kapitanowa nawet omało nie płakała wczora, jakem jej meldował o wynikach w Borzęcinie — odrzekł na to Piskozub.

— Wy tam paniom nie macie co meldować, jak tu od tego.

— Kiej pani Kapitanowa tak lubi strzelać — wtrącił Niżnik.

— Cicho, patałachy.

Po południu — tego samego dnia.

Rojno i gwarno na strzelnicy. Na honorowem miejscu ustawiono stół, nakryty kilimem. Piętrzą się na nim nagrody — obraz pędzla artysty Kwakowskiego, puhar „śrybny", zegarki złote, niklowe, srebrne, papierośnice... ho, ho, moc tego.

— Fatrz, Jędrek — czy tam na tem „ontorzu" niema jakiego rewolwera lub dubeltówki?

— Nima, — pewnie bedą tak dawali, a może som w jakiej skrzyni.

Nagle ucisżyło się. Wchodzi w otoczeniu Sztabu gen. Wróblewski.

— Jak się macie chłopcy?

— Dobrze, Panie Generale.

Rozpoczyna się właściwa uroczystość rozdania nagród. Na prawem skrzydle kpt. Szpyrłak, sierż. Piskozub z kpr. Niżnikiem, obok zaś Wakuła, Roik i Madzia. — Stoją wyprężeni.

— Coś mi tak w sercu pika — mówi gadatliwy Roik.

— Cicho. Pan Generał patrzy, — przerywa Madzia.

— Wszyscy na nas patrzą. Jak to fajnie być mistrzem. Zaraz napiszę do Jagny, jak nas tu honorowali...

Nie dokończył, bo nagle runęła po zabudowaniach strzelnicy potężna melodja „My I. Brygada", jak wówczas, gdy w Oleandrach Dziadek ją formował. A najwięcej odczuł ją zespół mistrzowski, bo przecież to dla nich grają, dla nich Pan Generał też na baczność stanął.

Gdzieś w kąciku, bo ciasno od ludzi było, stanęła pani kapitanowa i płakała teraz naprawdę, ale ze wzruszenia. Spostrzegł to Szpyrłak i — ze wzruszenia — nozdrzami ruszał, bo jakże tu inaczej się zachować.

Gdy ucichła „I. Brygada" — przemówił Pan Generał. Co mówił, trudno spamiętać, bo jakże w takiej chwili uroczystej notować w pamięci, gdy wszyscy patrzą, gdy ciżba ciekawych wokoło. Dość, że mówił pięknie, chwalił i zachęcał.

— Macie tu, chłopcy z 4 p. s. p. puhar, za Wasze zwycięstwo.

I nalawszy wina — pił Pan Generał zdrowie Pierwszego Wolnego Strzelca Narodu, Marszałka Piłsudskiego. Pił długo, aby jaknajdłużej żył Pan Marszałek. Potem podał majorowi Muzyce, ten znowu kpt. Szpyrłakowi, a potem zwycięzcy. Gdy wino się skończyło, — uchwycił puhar Piskozub i ściskał go w dumnych, zasłużonych dłoniach.

— Warto być dobrym strzelcem, — ale lepiej mistrzem.

— Cicho patałachy.

— Panie Kapitanie. Stary już nie bedzie chyba klął, chybaby też się z nami napił.

I szła pogwara z ust do ust. Madzia z Roikiem patrzyli zaś na puhar, trzymany w dłoniach sierżanta. Oczy im wyłaziły z radości i — zamilkli z radości. Szkoda, że niema tu wójtów z ich gmin, ciby napewno skamienieli, że takich ludzi w gminach swoich mają.

— Dla najlepszego zespołu, jakim okazał się 4 p. s. p. ofiarował Dyrektor Państwowego Urzędu W. F. i P. W. karabin Widmera, broń precyzyjną — przemówił w dalszym ciągu generał.

A chłopcom, co na mistrzów wyrośli, serce tłukło się w piersiach, jak na odpuście dorocznym.

Żeby nie ta muzyka jeszcze, co piersi rozpierała swą nutą radosną, byłoby może swobodniej. A tak człeka coś dusiło, mroczyło, choć słońce w oczy piekło.

— 4 p. s. p. niech żyje!

— Niech żyje! — powtarzają setki, dziesiątki i znowu setki.

— Jędrek — nie wytrzymom.

— Daj gęby!

— Wiwat! Wiwat!

Gdy zaś po skończonej uroczystości czwartacy podhalańscy opuszczali strzelnicę, nogi im ciężyły, bo chcieli na zawsze zapamiętać to miejsce, na którem honor dla pułku zdobyli.

Waszawa, 1. 9. 28 r.

PRZYSPOSOBIENIE WOJSK. KOBIET

Pracę przysposobienia wojskowego prowadzimy pod znakiem przyszłości, kto wie, może nawet nie tak oddalonej, jak nam się wydaje, bo choćbyśmy chcieli łudzić się pokojowemi zapewnieniami dyplomatów, to jednak niedwuznaczne przygotowania, czynione przez naszych wschodnich i zachodnich sąsiadów, prędko te złudzenia rozwieją.

Jeśli więc uświadomimy sobie, że przyjdzie moment, w którym naród nasz musi dać świadectwo swej moralnej i fizycznej wartości, to jednak jednocześnie musimy zrozumieć, że cały naród musi należycie do tego momentu się przygotować.

Na tem założeniu opiera się cała akcja przysposobienia wojskowego, mająca na celu w łatwy i przystępny sposób szerzenie wiadomości i sprawności wojskowych w społeczeństwie, oraz częściowe przygotowanie obywateli do obrony kraju.

Jeśli chodzi o przysposobienie wojskowe mężczyzn, sprawa ta nie napotyka wielkich trudności, gorzej jednak przedstawia się przysposobienie wojskowe kobiet, a to dzięki całemu szeregowi przesądów i uprzedzeń, które niestety, dotąd jeszcze pokutują w naszem społeczeństwie. Dlatego też, mimo wydatnej pomocy ze strony państwa, mimo ofiarnej pracy całego szeregu jednostek, poświęcających się tej sprawie idea przysp. wojsk. kobiet nie znalazła jeszcze należytego oddźwięku w społeczeństwie.

A przecież tak być nie powinno! Państwo nasze jest jednem z niewielu tych, które przyznały kobietom takie same prawa obywatelskie, jak i mężczyznom, słusznem więc jest, aby kobiety narówni z mężczyznami poczuwały się do obowiązków względem państwa.

Doświadczenia wielkiej wojny jasno wykazały, że kobiety mogą oddać państwu duże usługi, obejmując pewne działy pomocniczej służby wojskowej, a przytem

uwalniając w ten sposób setki mężczyzn od służby wewnątrz kraju, przyczyniają się pośrednio do liczebnego wzrostu oddziałów, walczących na froncie. Doświadczenia te wytknęły nam drogi, któremi winno postępować przygotowanie kobiet do pracy w dziedzinie obrony kraju. Wyjaśniły, że walka z bronią w ręku nie może być zadaniem kobiety, ze względu na jej ustrój fizyczny i psychiczny, ale zato zwróciły uwagę na pewne działy służb pomocniczych, gdzie kobieta odpowiednio wyszkolona, może oddać nieocenione usługi. Do tych należą: służba sanitarna, gospodarcza, kancelaryjna, łączności, oświatowa, propagandowa, opieki nad żołnierzem i jego rodziną, a wreszcie coraz większej wagi nabierająca służba obrony przeciwgazowej i przeciwlotniczej.

Aby utworzyć rezerwy kobiece do wyżej wymienionych działów, należy:

1. Przygotować kobiety fizycznie i moralnie do intensywnej i wytrwałej pracy przez wychowanie fizyczne i wyszkolenie ogóno-wojskowe.

2. Dać niezbędny materjał informacyjny, aby kobieta mogła spełniać w społeczeństwie rolę czynnika propagandy.

3. Dać niezbędne wiadomości fachowe z zakresu obranego działu służby.

O konieczności racjonalnego wychowania fizycznego nie będę dużo pisała, gdyż nasze społeczeństwo zaczyna wreszcie rozumieć jego zbawienny wpływ na ogólny stan zdrowia, na wyrobienie siły, zręczności, sprężystości, energji, zdolności do wysiłku i wytrwałej pracy, na zdobycie wiary we własne siły i wyrobienie panowania nad sobą. Wszystko to jest niezbędne zarówno dla kobiety, jak i dla mężczyzny i służy nietylko zadaniom wojskowym, ale wszystkim wogóle zadaniom życia.

Wyszkolenie ogólno-wojskowe zawiera szereg wiadomości wojskowych, mających na celu poza przygotowaniem fachowem w zakresie danego działu służby pomocniczej, danie pojęcia o istocie i zadaniach wojska, oraz jego podstawach organizacyjnych, zorjentowanie w roli i zadaniach jakie kobiety będą miały w obronie kraju i jak muszą być do tych zadań przygotowane; wyrobienie tężyzny moralnej, karności, wytrwałości, wytworzenie jaknajgłębiej pojętego uświadomienia narodowego i państwowego, wreszcie przygotowanie kobiet do samoobrony.

Bezpośredni czy pośredni udział w pracach wojska wymaga zrozumienia organizacji jego życia wewnętrznego, jego potrzeb, jego obowiązków. Zapoznanie z tem nauczy kobietę koniecznej karności wewnętrznej i punktualności, posłuży do wyrobienia przytomności umysłu, odwagi, zimnej krwi i ogólnego opanowania, przyzwyczai kobietę do odpowiedniego zachowania się w służbie, da jej konieczną w pracy pewność siebie i łączność ideową jej pracy z całością.



Oddział Kobiet p. w. w Orzeszu

Przygotowanie kobiety do samoobrony ma w tem swe uzasadnienie, że na wypadek wojny każda kobieta powinna umieć obronić siebie i swych najbliższych. Bardzo duże znaczenie ma tutaj znajomość obrony przeciwgazowej i przeciwlotniczej. Obeznana z nią kobieta, nie mająca nawet bezpośredniego kontaktu z pracą wojska, okaże państwu w czasie wojny duże usługi przez umiejętność zastosowania środków ochronnych i ratowniczych w razie ataków gazowych na ludność cywilną.

Do pracy przysposobienia wojskowego kobiet przystępujemy przez tworzenie oddziałów p. w., hufców szkolnych, kursów sanitarnych, gospodarczych, oświatowych itp., i przez organizowanie żeńskich obozów letnich. W tym roku po raz pierwszy dziewczęta ze Śląska w liczbie około 30 brały udział w sześciotygodniowym obozie letnim p. w. k. w Kościerzynie na Pomorzu. Przeszły tam kurs podinstruktorski, a teraz, po powrocie, rozpoczynają pracę organizacyjną i propagandową z całym zapałem, z wiarą we własne siły i z głęboką ufnością, że jednak uda im się porwać za sobą i nakłonić do obywatelskiej pracy dla państwa liczne rzesze kobiece, pozostające dotąd w sennej bierności. Spotkacie je pewno na swej drodze — nie pozwólcie, byście przez waszą obojętność przyczynili się do ostudzenia ich zapału lub zniechęcania. A jeśli kto żywiej zainteresował się pracą p. w. k., znajdzie bliższe wskazówki i informacje u autorki niniejszego artykułu, w Wojewódzkim Komitecie W. F. i P. W., Katowice, Pocztowa nr. 11.

WANDA DĄBROWSKA,
Instruktorka p. w. k. na Woj. Śl.

CO SIĘ DZIEJE W ŚLĄSK. RADZIE SPORTOWEJ

Z miarodajnych źródeł donoszą, że wreszcie po długich staraniach i wysiłkach udało się uzyskać z dniem 24. z. m. lokal dla Sekretarjatu Śląskiej Rady Sportowej, który mieścić się będzie w parterze przy ulicy Pocztowej 11.

Sekretarjat prowadzi nadal sekretarz Śląskiej Rady Sportowej p. Wieczorek Władysław przy pomocy p. Mikuły, sekretarza Wydziału Prezydjalnego.

Przez uzyskanie lokalu dla Sekretarjatu Śląskiej Rady Sportowej napewno rozpocznie się nowa era twórczej pracy organizacyjnej i administracyjnej, dzięki której doprowadzi się wreszcie do skonsolidowania polskiego sportu na terenie Województwa Śląsk.

Wprawdzie dotychczasowa praca Śląskiej Rady Sportowej nie rozwinęła dotychczas z racji swego istnienia wszystkich należnych agend, ani też nie ujęła w garść palących spraw sportowych, jednak sam fakt jej istnienia, jako też powołanie takowej do życia dzięki zrozumieniu zasłużonych sportowców śląskich, daje rękojmię, że wkońcu myśl przewodnia powstania takiej instytucji sportowej zostanie urzeczywistnioną.

Przez zorganizowanie Sekretarjatu Śląskiej Rady Sportowej umożliwi się związkom i ich członkom nawiązanie bliższego kontaktu z zarządem, dzięki czemu wszelkie postulaty natury organizacyjnej, administracyjnej, czy to materjalnej będą mogły być szybko i planowo przeprowadzone.

W krótkim czasie zwołane będzie posiedzenie zarządu, a następnie walne zebranie Śląskiej Rady Sportowej, gdzie Prezes zarządu, p. naczelnik, dr. Tadeusz Saloni, ma zamiar wystąpić z obszernym planem pracy organizacyjnej i administracyjnej, które obejmie statut, regulamin, ustosunkowanie się związków i organizacji sportowych do Rady i władz sportowych, oraz budżetu Rady.

Szczęśliwym zbiegiem okoliczności Prezesem Śląskiej Rady Sportowej został wybrany jak wiadomo w ubiegłym roku p. dr. Tadeusz Saloni, naczelnik Wydziału Prezydjalnego Śląskiego Urzędu Wojewódzkiego. Rzeczywiście szczęśliwy był ten wybór dla sportowców śląskich, ponieważ momentalnie pozyskali dla swych spraw w osobie prezesa moralne i materjalne poparcie.

To wszechstronne poparcie sportu przez Prezesa nie dało na siebie długo czekać, bo dzięki staraniom, inicjatywie i dobrej jego woli, sportowcy śląscy mieli możność starannego przygotowania się do międzynarodowego wystąpienia na olimpjadzie, a to przez uprzednie zorganizowanie kilku zawodów międzynarodowych bokserskich, ciężkoatletycznych i lekkoatletycznych, przez zorganizowanie kursów olimpijskich dla bokserów i ciężkoatletów w Katowicach, oraz przez zebranie pokaźnych funduszów.

Powyższe krótkie zestawienie bilansu pracy i zasług Prezesa Śląskiej Rady Sportowej dla sportu polskiego, jest tembardziej godne podkreślenia, że mimo własnych obowiązków służbowych, mimo braku zasadniczego przygotowania sportowego, był w stanie, nawiasem mówiąc, bez pomocy fachowych członków Zarządu przeprowadzić częściowe zadanie, jakie ma do spełnienia Śląska Rada Sportowa.

Dlatego przewodnia myśl oraz całe zadanie Śląskiej Rady Sportowej będzie wówczas przeprowadzone, o ile do wspomnianych zalet Prezesa dołączy się uczciwa i ciągła współpraca członków Zarządu, jako też wszystkich sportowców śląskich.

Wtedy napewno sportowcy śląscy godnie przyczynią się jak i w bieżącym roku na olimpjadzie w Amsterdamie, do triumfu barw polskich za 4 lata w Ameryce.

Sportowiec.



Lekkoatletyka w Zw. Powstańców Śląskich w Gaju.



NAJLEPSI STRZELCY ŚWIATA

Historja strzelectwa międzynarodowego wzbogaciła się znowu o jedną Kartę, na której znalazły się nazwiska nietyle nowe, ile raczej jeszcze wyrazistsze, niż na kartach z lat ubiegłych. Chciałbym, aby te nazwiska stały się w Polsce również popularne, jak Borzemscy, Gościewicze, Lewińscy, Zalescy itd. Warto je pamiętać, bo one uwydatniają jednocześnie różnicę, jaka dzieli naszych strzelców od zagranicznych.

Nie dość bowiem — interesować się jedynie krajowym sportem. Trzeba wiedzieć, dlaczego nie dorównujemy obcym miłośnikom sportu strzeleckiego. Nie dość założyć klub lub stowarzyszenie strzeleckie, strzelające od rana do wieczora, — trzeba umieć wynajdywać wzory do naśladowania. Dostarczyć je może kronika międzynarodowa.

Np. nazwisko mistrza światowego „R. Staheli" ze Szwajcarji powtarza się w ciągu 25 lat 6 razy jako zwycięzcy w strzelaniu w 3 postawach z broni długiej na 300 mtr. W roku 1904 na 1200 możliwych zdobywa w Lyonie 953 pkt., w r. 1907 w Zurychu 987 pkt., w r. 1909 w Hamburgu 1009 pkt., w r. 1911 w Rzymie 1052 pkt., w r. 1912 w Biarritz 1078 pkt. (rekord), w r. 1913 w Camp Perry 1030 pkt.; od roku 1914 zaczyna gasnąć jego sława, wyrywana przez Francję i Amerykę, dopóki w r. 1925 nie przychodzi znowu do głosu Szwajcarja (Hartmann zyskuje 1109 pkt.) —

To samo nazwisko Staheli powtarza się w zwycięstwach w poszczególnych postawach: 1 raz — stojąc zyskuje 332 pkt. na 400 możliwych, — 10 razy w poz. klęczącej, w której najmniejsza ilość pkt. wynosi 322 z r. 1898, — najwyższa zaś 374 pkt., — 4 razy w pozycji leżącej, — 2 razy w strzelanach z pistoletu na 50 m., gdzie zdobył 512 pkt.

Gdy zaś spoglądniemy na tabelę mistrzostw od r. 1897 t. j. od czasu I. międzynarodowych zawodów strzeleckich, to przekonamy się łatwo, że niektóre państwa uparcie dążą do utrzymania w swem ręku palmy zwycięstwa. I tak: z broni długiej dowolnej na 300 m. największą ilość punktów w ciągu 25 zawodów zdobyły następujące państwa:

Szwajcarja — 20 razy — w r. 1928 — 5391 pkt.

Ameryka półn. — 4 razy — w r. 1928 — 5339 pkt.

Francja — 1 raz — w r. 1898 — 4447 pkt.

Szwajcarja pobiła własny rekord z r. 1925 w St. Gallen, — gdzie uzyskała 5386 pkt. na 6000 możliwych.

Obecnie wybija się na czoło Szwecja, która w r. 1927 w Rzymie osiągnęła 5309 pkt. (II. miejsce), a w b. r. zdobywa 5339 pkt. (II. miejsce). Dotychczasowe jej rezultaty (tj. do r. 1925) były nikłe, w r. 1913 była na 4 miejscu (4577 pkt.), w r. 1914 na 7 miejscu (4565 pkt.), w r. 1924 także na 7 miejscu (4901 pkt.)

Tuż za Szwecją kroczy dzisiaj dzielnie Finlandja, kraina „wiecznych strzelców". Jej pierwszy występ oficjalny na arenie międzynarodowej datuje się od roku 1924, kiedy na 13 państw zdobyła 6 miejsce po Danji, ale przed Szwecją. Przez dwa lata nie brała udziału w zawodach, dopiero w b. r. w Loosduinen staje do pierwszych szeregów zdobywając 5190 pkt. — bijąc temsamem Włochy, Norwegię itd. Z tegorocznego zespołu finlandskiego nikt wprawdzie nie uzyskał indywidualnego zwycięstwa, ale wszyscy zawodnicy dali dowód wielkiej nauki i opanowania strzeleckiego. Bardzo być może, że w r. 1929 Finlandja pobije dumną Amerykę, która w b. r. nie spodziewała się zepchnięcia poza skromną Szwecję.

Podziwu godną była w b. r. czechosłowacka drużyna strzelecka. Stanowiska tych zawodników były oblegane na równi ze szwajcarskiemi — przez prasę i delegatów. Czesi bowiem przygotowali się dobrze i dobre osiągali wyniki. Po raz pierwszy wystąpili na stadjonie strzeleckim w Rzymie w r. 1927 i chociaż klęskę ponieśli od Polaków, nieustraszenie dążyli do zwycięstwa i to niebylejakiego. W strzelaniach z pistoletów uzyskują w b. r. 4 miejsce (na 3000 możliwych 2485 pkt.) przed Włochami i Belgami, którzy należą do wybitnych strzelców z pistoletu. Poważnie zagrażał mistrzowi dr. Schnyderowi — najlepszy czechosłowacki strzelec pistoletowy — V. Krech, który na 600 możliwych zdobywa 523 pkt., a więc o 7 pkt. tylko mniej aniżeli dr. Schnyder; — otrzymuje jednak lokatę 4. Wybitnym i śmiałym zawodnikiem okazał się również J. Koller, który bezsprzecznie w swej ojczyźnie należeć może do czołowych pistoletowców.

W strzelaniach z broni długiej dowolnej mniej służyło szczęście Czechosłowakom. Pomimo pewnego pecha, jak sami powiadali, — potrafili jednak odsadzić na 8 miejsce Francję — tj. o 19 pkt. więcej. W r. 1927 — mieli Czesi 4064 pkt., a w b. r. 5092. Rezultat poprawy — jasny i wyraźny. Najlepszymi strzelcami z pośród zespołu okazali się Otto Wencel (1053 pkt. na 1200 możl.), oraz Barchtl 1039 pkt. Liczyć się również poważnie trzeba z Cernym (1028 pkt.) i Cermakiem (1007 pkt.) W pozycji leżącej lepiej strzelają Czesi, niż Finlandczycy, ale daleko im jeszcze do Szwedów, którzy zdobyli w tej pozycji 1903 pkt. na 2000 możliwych. (Czesi uzyskali 1821 pkt.)

(Dokończenie nastąpi).

CEZET.

O DZIEŁA LITERACKIE O ŚLĄSKU

W Gazecie Urzędowej Województwa Śląskiego (r. 1928 nr. 14) ogłoszono **Konkurs Literacki na utwór powieściowy, dramatyczny i książkę opisową o Województwie Śląskiem.** Konkurs rozpisany został przez **Śląskie Towarzystwo literackie w Katowicach** z Panem Wojewodą Śląskim, jako Prezesem na czele. **Zadaniem Konkursu jest z jednej strony propagowanie Śląska wraz z całym splotem zagadnień i zjawisk,** jakie reprezentuje, z drugiej strony **udzielanie pomocy literatom polskim.** Te cele zadecydowały o ujęciu warunków konkursu: w 1. punkcie „warunków konkursu" zastrzeżono, że temat powieści względnie utworu dramatycznego ma być związany z Górnym Śląskiem; — jest to jedyny warunek, jaki krępuje swobodę twórczą artysty. W tym samym bowiem pierwszym ustępie warunków stwierdzono, że „sposób ujęcia tematu pozostawia się indywidualnej inwencji autora".

Wprawdzie na innem miejscu autorzy konkursu wypowiadają życzenie, że „w szczególności pożądane jest wyzyskanie w wątku powieściowym, czy dramatycznym powstań górnośląskich z lat 1919—1921", lecz równocześnie informują, że „powieść lub utwór dramatyczny może traktować zarówno o stosunkach społecznych i całokształcie życia ziemi śląskiej w dobie obecnej, jak również o wypadkach zaczerpniętych z historji Śląska". W punkcie 4 „warunków" zaznaczono przytem dobitnie, że o przyznaniu nagrody za najlepszy utwór zadecyduje przedewszystkiem jego istotna wartość artystyczna. Żeby umożliwić pisarzom osiągnięcie odpowiedniego poziomu artystycznego, pozostawiono im w opracowaniu tematu zupełną swobodę.

Co do wysokości nagród, to te ostatnie przedstawiają się wcale pokaźnie. **Nagrody za powieść o G. Śląsku i dramat poświęcony dzielnicy Śląskiej wynoszą po 12 500 zł.** — Co do książki opisowej, to tematem jej ma być całe Województwo Śląskie, przyczem wiadomości podane w książce muszą być ujęte w przystępną a zarazem wysoce artystyczną formę literacką. — Oczywiście intencją autorów konkursu jest, żeby ta książka opisowa traktowała jaknajwszechstronniej zagadnienia śląskiego życia. Najbardziej klasycznem ujęciem tematu byłoby opisanie Śląska z punktu widzenia geografji fizycznej, prehistorji, historji, demografji, etnografji, historji sztuki i dziedzin gospodarczych. Mimo to książka nie powinna mieć charakteru naukowego, lecz raczej artystyczno-popularny.



Ćwiczenia gimnastyczne Zw. Powstańców Śląskich w Mokrem.

Ponieważ zgóry można sobie zdać sprawę z faktu, że pisarzy przygotowanych do zupełnie wszechstronnego ujęcia problemu jest niewielu, — przeto wcale nie wyklucza się udzielenia nagrody za książkę, w której pewne momenty będą dominowały nad innemi. Chodzi przedewszystkiem o to, żeby opisy zawarte w tej książce, analiza krajobrazu i wszelkich form życia, zagadnienie psychiki ludu śląskiego, — oraz kwestje gospodarcze wyłaniające z siebie donioste, niejednokrotnie tragiczne konflikty były ujęte w mocną formę pisarską i podane w doskonałej polszczyźnie. — Autorzy Konkursu są też zdania, że jeśli chodzi o kwestję opisu, o nasycenie go życiem, o związanie przyrody z człowiekiem, to nastąpić to powinno w znaczeniu siły wyrazu i poetyckiej tężyzny.

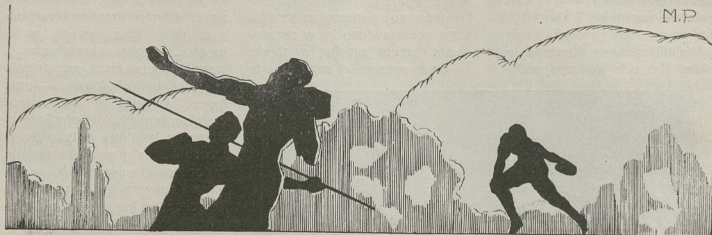
— Nagroda za książkę opisową o Śląsku wynosi 10 000 zł. —

Termin zgłaszania prac przy zachowaniu formalności ogłoszonych w wymienionym na wstępie numerze Gazety Urzędowej Województwa Śląskiego upływa w październiku 1929 r. — Nie wątpimy, że Śląski Konkurs Literacki osiągnie efektowne i wartościowe rezultaty — nie dzięki wysokim nagrodom, lecz przedewszystkiem dzięki niezmiernie interesującym motywom i wątkom pisarskim, jakich zaczerpnąć można z życia Śląska. — Ciężki przemysł, huty, nawierzchnie kopalni, podziemne ganki, strugi wrzącego żelaza, huk maszyn i motorów, walki robotników o poprawę bytu, problemy narodowe, społeczne i gospodarcze, wiekowy ucisk polityczny i społeczny ludu śląskiego, życie wsi śląskiej, echa powstańczych walk — polskość ludu, jego kostjum i sztuka, jego du-

chowa kultura; wierzenia, przesądy i obyczaje rodzime, niejednokrotnie datujące z odległej przeszłości, — pejzaż okręgów rolniczych, stawy, bory rozległe, szachownice pól, — Beskidy Śląskie, nadzwyczaj barwna kultura górali, wspaniałe hafty, pasy srebrne, ciężkie sprzęty jak gdyby pamiętające sprzęt piastowski, typ chaty w Istebnej, Brennej, Wiśle i Jabłonkowie, — drewniane świątynie śląskie, przepyszne okazy polskiej ciesiołki, — wreszcie wartki, wspaniały nurt współczesnego życia, kolonje domów robotniczych, budowa dróg, mostów, montowanie nowych linij kolejowych, rozbudowa uzdrowisk śląskich, wnoszenie sanatorjów, zakładanie szkół, wciąż nowych szkół, — walka o duszę polskiego dziecka, polonizacja przemysłu, organizacja nowego młodego życia, a to bogata i bardzo różnorodna kanwa, na której można tkać i wiązać wątek dramatu lub powieści — i stworzyć prawdziwą pieśń o ziemi naszej — o Śląsku.

Dr. T. Dobrowolski

Śląski Konserwator Okręgowy
Sekretarz Śląskiego Towarzystwa Literackiego.



KRONIKA SPORTOWA

Ćwiczenia nocne i zawody strzeleckie w Mikołowie.

W dniu 2 września na strzelnicy Bractwa Strzeleckiego w Mikołowie odbyły się zawody strzeleckie dla zespołów wszystkich kół Okręgu Śląskiego Związku Podoficerów Rezerwy. —

Piękną nagrodę przejściową — Marszałek Józef Piłsudski, płaskorzeźba w bronzie o dużych wymiarach — ofiarował przemysłowiec p. Mandera.

Przed południem zawodnicy zebrali się u p. Kiela i czwórkami z orkiestrą pomaszerowali do kościoła na mszę św.

Po kościele na rynku odbyła się defilada. Po defiladzie witali zawodników burmistrz p. Koj jako gospodarz miasta i starosta p. dr. Zalewski jako gospodarz powiatu i jako delegat p. Wojewody.

Zawody rozpoczęły się o godzinie 14. Honorowe strzały oddali: p. Starosta dr. Zalewski, p. burmistrz Koj, p. Mandera i kp. Łuczak.

Wynik zawodów następujący:

1-sze miejsce — koło Rybnik 720 pkt.
2. miejsce — koło Mikołów 565 pkt.
3. miejsce — koło Tarn. Góry 534 pkt.
4. miejsce — koło Radzionków 456 pkt.
5. miejsce — koło Cieszyn 441 pkt.
6. miejsce — koło Hybie 435 pkt.

Nagrodę więc przejściową na rok 1928-29 zdobył zespół koła Rybnik. Zawodnicy pierwszych trzech zespołów otrzymali żetony, drugich zaś trzech zespołów — dyplomy.

Goście po zawodach strzelali do tarczy z jeleniem.

Nagrody rozdał p. Starosta dr. Zalewski, życząc owocnej pracy na przyszłość.

Jednocześnie z zawodami z broni wojskowej odbywały się zawody dla Pań i Panów z broni małokalibrowej i wiatrówek.

W sobotę przed zawodami odbyły się ćwiczenia nocne dla stowarzyszeń należących do przysp. wojsk. Najliczniej na ćwiczenia przybył III baon Zw. Powstańców Śl.

Ćwiczenia zakończyły się w Łaziskach Górnych o godz. 12, skąd oddziały powróciły do Mikołowa i rozłożyły się częściowo na Wymyślance, częściowo koło rzeźni obozem przy ognisku, spożywając przygotowany posiłek.

Mistrzostwa lekkoatletyczne Głównej Komendy Zw. Powstańców Śląskich.

W sobotę i niedzielę odbyły się na Stadjonie w Król. Hucie mistrzostwa Komendy Zw. Powstańców Śląskich. W dniach powyższych przeprowadzono również mistrzostwa w pięcioboju wojskowym, zawody zapaśnicze i bokserskie.

Mistrzostwa tegoroczne były wspaniałą serją sił sportowych Związku i były jednym dalszym dowodem, że działalność Związku na polu wychowania fizycznego zatacza coraz szersze kręgi.

Przed oczyma wcale licznie zgromadzonej publiczności przesuwały się sylwetki zawodników, zmagających się w zaszczytnej walce o pierwszeństwo w poszczególnych konkurencjach.

Uzyskano szereg bardzo dobrych wyników, które z braku miejsca podamy w następnym numerze.

Startowało ogółem 123 zawodników, w tem dwóch olimpijczyków: Błażyca i Mazurek i kilku wybitnych lekkoatletów.

Organizacyjnie zawody dopisały.

Zwycięstwo naszej reprezentacji lekkoatletycznej w Bytomiu.

Na bytomskim stadjonie imienia Hindenburga rozegrane zostały wczoraj zawody lekkoatletyczne między polską drużyną reprezentacyjną Województwa Śląskiego a niemiecką drużyną reprezentacyjną Śląska Opolskiego.

Zawody były inauguracją nowo wybudowanego stadjonu bytomskiego, na którym z okazji zawodów powiewały sztandary niemieckie i polskie.

Po słowach powitalnych reprezentantów obu drużyn przemówił polski konsul generalny w Bytomiu dr. Szczepański, burmistrz Bytomia, oraz przedstawiciel Starostwa Krajowego z Raciborza.

Zawody rozpoczęły się o godzinie 14.15 propagandowym biegiem niemieckiej zwyciężczyni na 800 m na tegorocznej Olimpjadzie w Amsterdamie p. Radke-Bandschau z Wrocławia.

Tegoroczny mecz ze Śląskiem Opolskim nie wróżył nam pomyślnego wyniku, tembardziej, że walczyliśmy na obcej nam bieżni i wobec obcej publiczności. Jechaliśmy nadto osłabieni brakiem Hillmana, Lepicha i Sobawczyka, którzy bez jakiegokolwiek usprawiedliwienia nie stawili się. Postępowanie tych panów jest godne napiętnowania.

W szeregach naszej reprezentacji panował serdeczny nastrój, a dzięki niezmordowanej ambicji naszych zawodników przerwaliśmy łańcuch zwycięstw Śląska Opolskiego i pokonaliśmy niegdyś naszych nauczycieli na ich własnym gruncie.

Naogół wyniki są nieszczególne, mimo to padły aż trzy nowe rekordy okręgowe, przyczem dwa ustanowił Zajusz, a mianowicie w rzucie kulą i w biegu przez płotki na 110 mtr., wreszcie trzeci ustanowiła sztafeta w biegu 4×400 m.

Uzyskano następujące wyniki:

Bieg 100 mtr.:
1) Nitsch (N) 11,2;
2) Skede (N);
3) Łatka (P) 11,8;
4) Jendryczek (P).
Stosunek punktów 3:7.

Rzut oszczepem:
1) Turczyk (P) 48.59 mtr.;
2) Latka (N) 46,53 mtr.;
3) Kubisz (P) 46,18 mtr.;
4) Michalik (N) 41,50 mtr.
Stosunek punktów 6:4.

Bieg 400 metrów:
1) Rzepuś (P) 53,6 sek.;
2) Rojek (P) 54 sek.;
3) Pieconka (N);
4) Flurczyk (N).
Stosunek punktów 7:3.
Start powyższego biegu odbył się na gwizdek.

Skok wzwyż:
1) Pawełczyk (P) 1.65 mtr.;
2) Lesch (N) 1,60 mtr.;
3) Gołąbek (N) 1,60 mtr.;
4) Brandek (P) 1.50 mtr.
Stosunek bramek 5:5.

Rzut kulą:
1) Górecki (N) 12,13 mtr.;
2) Zajusz (P) 11,65 mtr., nowy rekord okręgowy;
3) Majorczyk (P) 11,20 mtr.;
4) Lesch (N) 10,99 mtr.
Stosunek punktów 5:5.

Bieg 1500 mtr:
1) Ryba (P) 4,24,2 sek.;
2) Żyłka (P);
3) Broja (N);
4) Malik (N).
Stosunek punktów 7:3.

Bieg 200 mtr.:
1) Nitsch (N) 24 sek.;
2) Groenisch (N) 24,2 sek.;
3) Łatka (P) 24,8 sek.;
4) Jendryczek (P).
Stosunek punktów 3:7.

Skok wdal:
1) Zieliński (P) 6,34 mtr.;
2) Malcherek (N) 5,92 mtr.;
3) Kamieniecki (P) 5,77 mtr.;
4) Ottma (N) 5,76 mtr.
Stosunek punktów 6:4.

Bieg 800 metr.:
1) Rzepuś (P) 2:11,4 sek.;
2) Kocur (P);
3) Sperlich (N);
4) Kotzur (N).
Stosunek punktów 7:3.

Sztafeta 4×100:
Zwyciężył zespół niemiecki w czasie 46 sek., drugie miejsce zajęła polska sztafeta w czasie 47,2.
Stosunek punktów 1:3.

Rzut dyskiem:
1) Patzek (N) 37,72 mtr.;
2) Michalik (N) 35,29 mtr.;
3) Rogowski (P) 34,28 mtr.;
4) Majorczyk (P) 34,11 mtr.
Stosunek bramek 3:7.

Skok o tyczce:
1) Gilewski (P) 3 mtr.;
2) Cieśliński (P) 2,90 mtr.;
3) Mose (N) 2,80 mtr.;
4) Lesch (N) 2,80 mtr.
Stosunek punktów 7:3.

Bieg 110 mtr. przez płotki:
1) Zajusz (P) 17 sek., nowy rekord okr.
2) Lesch (N) 17,2 sek.;
3) Patzek (N) 17,6 sek.;
4) Gilewski (P) 18,2 sek.
Stosunek punktów 5:5.

Bieg 5000 mtr.:
1) Malig (N) 17,17 min.;
2) Rakoczy (P) 17,31,2 min.;
3) Schauer (N) 17,38 min.;
4) Nowara (P).
Stosunek punktów 4:6.

Sztafeta 4×400 m.:
Zespół polski w składzie: Kocur, Żyłka, Rzepuś i Rojek zajął pierwsze miejsce przed sztafetą niemiecką w czasie 3,37 min., ustanawiając nowy rekord okręgowy, drugie miejsce zajęła drużyna niemiecka w czasie 3:48 min.

Stosunek punktów 3:1.

W klasyfikacji ogólnej zwyciężyła nasza reprezentacja w stosunku punktów 72:66.

Rozgrywki piłki nożnej o mistrzostwo Ligi.

We Lwowie:
Pogoń — Warszawianka 0:1 (0:1).

W Warszawie:
Polonia — Wisła 2:7 (2:1).

W Krakowie:
Cracovia — Warta 5:2.

W Łodzi:
Ł. K. S. — Śląsk 6:1 (1:1).

Mecze międzyokręgowe o wejście do Ligi.

W Poznaniu:
Pogoń — Ruch Warszawa 2:3.



RÓŻNE WIADOMOŚCI SPORTOWE

Halina Konopacka mistrzynią w pięcioboju. — Dwa rekordy polskie.

Również w Bydgoszczy rozegrano wczoraj pięciobój kobiecy o mistrzostwo Polski z udziałem zawodniczek z całego kraju.

Tytuł mistrza Polski w rekordowym wyniku zdobyła Halina Konopacka, uzyskując 4065,07 pkt. 2) Hulanicka Sokół Grazyna 3,199,2 pkt. 3) Grabicka Sokół Grażyna 3,183,40 pkt.

Uzyskane wyniki w pięcioboju są wprost świetne, w czem dwa nowe rekordy Polski.

Skok w dal: Konopacka 4,93 — nowy rekord Polski.

Bieg 60 mtr.: Hulanicka 8,2 sek.

Bieg 200 mtr.: Konopacka 28,4 sek.

Rzut oszczepem: Konopacka 33,92 — nowy rekord Polski.

Rzut dyskiem: Konopacka 39 mtr.

Po mistrzostwach Polski zebrali się zawodnicy i zawodniczki na wspólną herbatkę w szkole oficerskiej, poczem generał Tomme wręczył zwycięzcom nagrody.

Chluba sportu polskiego, Halina Konopacka była przedmiotem owacyj publiczności.

Cejzik mistrzem w dziesięcioboju Polski.

Wilno, 30 września. — W sobotę i niedzielę odbywały się w Wilnie rozgrywki dziesięcioboju o mistrzostwo Polski. Star-

towało 7 zawodników, w tem 5 z warszawskiej „Polonji".

Pierwsze miejsce zdobył, bijąc rekord Polski, Cejzik (Polonia) 6621,33 p., 2) Wieczorek (3 p. sap. Wilno) 6175,33 p., bijąc rekord okręgu wileńskiego, 3) Fryszczyn (Polonia) 5599,02 p, 4) Rusecki (Polonia) 5530,64 p. Urbaniak nie ukończył dziesięcioboju z powodu naderwania ścięgna.

Poszczególne wyniki Cejzika były następujące: bieg 100 m — 11,8, bieg 400 m — 54,6, bieg 110 m z płotkami — 17,8, bieg 1500 m — 5,14,8, skok w dal — 589, skok wzwyż 160, skok o tyczce 3, rzut oszczepem 50,64, rzut dyskiem 40,80, pchnięcie kuli 12,43.

Buczyński mistrzem maratonu.

Wczoraj rozegrano w Bydgoszczy na szosie Gdańskiej bieg maratoński o mistrzostwo Polski na przestrzeni 42.195 mtr. Trasa biegu prowadziła do półmetka szosy gdańskiej i z powrotem na boisko szkoły oficerskiej.

Startowało 26 zawodników, bieg ukończyło 12.

Wystrzału oznajmiającego start dokonał generał Tomme w obecności przedstawicieli władz miejscowych i wojskowych.

Zwyciężył w biegu Buczyński, Warszawianka w czasie 3 godz. 9 min. 4 sek.

2) Nowakowski Warta Poznań 3:13,4.

3) Idwan Polonia Warszawa 3:15,56.

4) Kaczmarczyk Polonia Warszawa 3:21,56.

5) Orzechowski Sokół Bydgoszcz 3:29,49.

6) Nowak 60 p. p. 3:33,36.

Bieg maratoński w Anglji wygrał w rekordowym czasie 2 godz. 33 min. doskonały długodystansowiec S. Ferris.

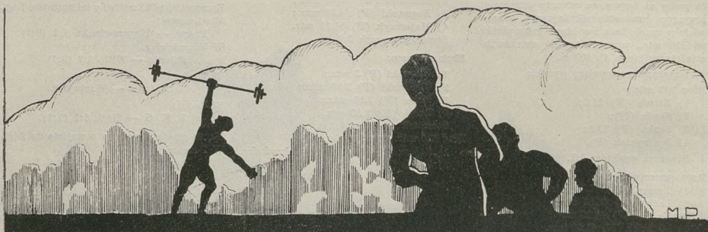
Mis Joyce Cooper ustanowiła w trakcie zawodów pływackich w Bostam nowy rekord światowy na 300 yardów w stylu dowolnym w czasie 3 min. 57,4 sek.

Dwa nowe rekordy polskie.

Na zawodach w dniu 18 września w Warszawie pobite zostały dwa rekordy: na 60 m w czasie 6,8 sek. przez Sikorskiego (Polonja) oraz na 3 km w czasie 8:54,2 przez Kusocińskiego (Warszawianka).

Armja polska — Juventus (Bukareszt) 4:3 (2:3).

Drugi mecz reprezentacyjnej piłkarskiej drużyny armji polskiej odbył się w piątek, przyczem przeciwnikiem była zawodowa drużyna Juventus, złożona z graczy różnych narodowości. Drużyna polska grała doskonale i pokonała groźnego przeciwnika w stosunku 4:3 (2:3). Bramkami podzielili się Reyman (2), Nawrot (1) i Menczak.



DZIAŁ SPRAWOZDAWCZY

Zawody strzeleckie.

W dniu 30 września br. odbyły się na strzelnicy wojskowej w Katowicach zawody strzeleckie uchodźczego powiatu gliwicko-toszeckiego Zw. Powstańców Śl. o mistrzostwo powiatu i puhar przechodni. Do zawodów stanęło 9 drużyn na 10 grup. Puhar przechodni i tytuł mistrza powiatu zdobyła drużyna grupy Katowice, uzyskując 370 punktów.

Dalsze miejsca zajęły: Król. Huta 296 punkt., Siemianowice 269 punkt. itd.

W zawodach indywidualnych zdobyli:

powst. Biegański Józef I. nagr. przez 104 pkt.,

powst. Dańszczyk Aleksy II. nagrodę przez 103 punkty.

Rozbudowa boisk i urządzeń sportowych.

Śląska Rada Wojewódzka na wniosek Wojewódzkiego Komitetu W. F. i P. W. na posiedzeniu z końcem ubiegłego miesiąca uchwaliła subwencję na rozbudowę boisk i urządzeń sportowych.

Subwencję otrzymają:

Powiatowy Komitet W. F. i P. W.: Tarnowskie Góry 3000 zł, Katowice 3000 zł, Świętochłowice 2000 zł, Bielsko 4000 zł. Miejski Komitet W. F. i P. W.: Żory 3000 zł, Siemianowice 2000 zł. Sekcja narciarska Tow. Tatrzańskiego na odskocznię na Baraniej Górze 5 000 zł, X. okręg Sokoła Cieszyn 3000 zł, Związek Powst. Śląskich w Chropaczowie na budowę strzelnicy 2000 zł, Tow. sportowe „Wisła" w Brzezince 500 zł, Kol. Klub sportowy w Katowicach 500 zł. — Łącznie z poprzednio udzielonemi subwencjami dla Miejskiego Komitetu W. F. i P. W. w Katowicach na rozbudowę boiska „Pogoni" 53,000 zł, i dla gminy Ruda na budowę boiska 9000 zł, Śląska Rada Wojewódzka przyznała w bieżącym roku 100 000 zł na budowę boisk sportowych.

KOMUNIKAT

Podręcznik Przysposobienia Wojskowego.

Praca zbiorowa pod redakcją mjr. S. G. Kolbuszewskiego, Warszawa 1928. Główna Księgarnia Wojskowa. — Cena 4.50 zł.

Przed kilku dniami ukazała się na półkach księgarskich praca zbiorowa grona oficerów, pod redakcją mjr. S. G. Kolbuszewskiego pt. „Podręcznik przysposobienia wojskowego".

Podręcznik ten zawiera całokształt wiadomości wojskowych, oraz ogólnych z zakresu przysposobienia wojskowego. Dzieli się on na 21 rozdziałów.

1. Wiadomości o Polsce; 2. Organizacja sił zbrojnych; 3. Powszechny obowiązek służby wojskowej; 4. Przysposobienie wojskowe; 5. Metody i programy p. w.; 6. Służba wewnętrzna; 7. Musztra; 8) Nauka o broni; 9. Nauka strzelania; 10. Terenoznawstwo; 11. Pionierka; 12. Służba polowa; 13. Grenadjerka; 14. gazoznawstwo; 15. Obrona przeciwlotnicza; 16. Łączność; 17. Wychowanie fizyczne i sport; 18. higiena; 19. Szermierka; 20. Ulgi w służbie wojskowej; 21. Warunki przyjęcia do szkół wojskowych.

Z tego pobieżnego wyliczenia rozdziałów pracy wynika, że jest ona niejako encyklopedją zawierającą wszystko to, co członek zarówno jak i instruktor przysposobienia wiedzieć powinien. Omawiana książka wydana jest w dogodnym formacie kieszonkowym (16,5×12 cm.). Objętość jej wynosi 416 stron druku oraz 200 rycin i 5 tablic rozkładanych. Gruntowny ten a jednocześnie przystępny podręcznik oparty jest na oficjalnych programach p. w.

REDAKTOR: KPT. SMOŁUCHA TADEUSZ. ODP. REDAKTOR: LEN TADEUSZ.
WYDAWCA: WOJ. KOMITET W. F. i P. W. W KATOWICACH. DRUK K. MIARKA, SP. WYD. Z OGR. ODP. W MIKOŁOWIE.